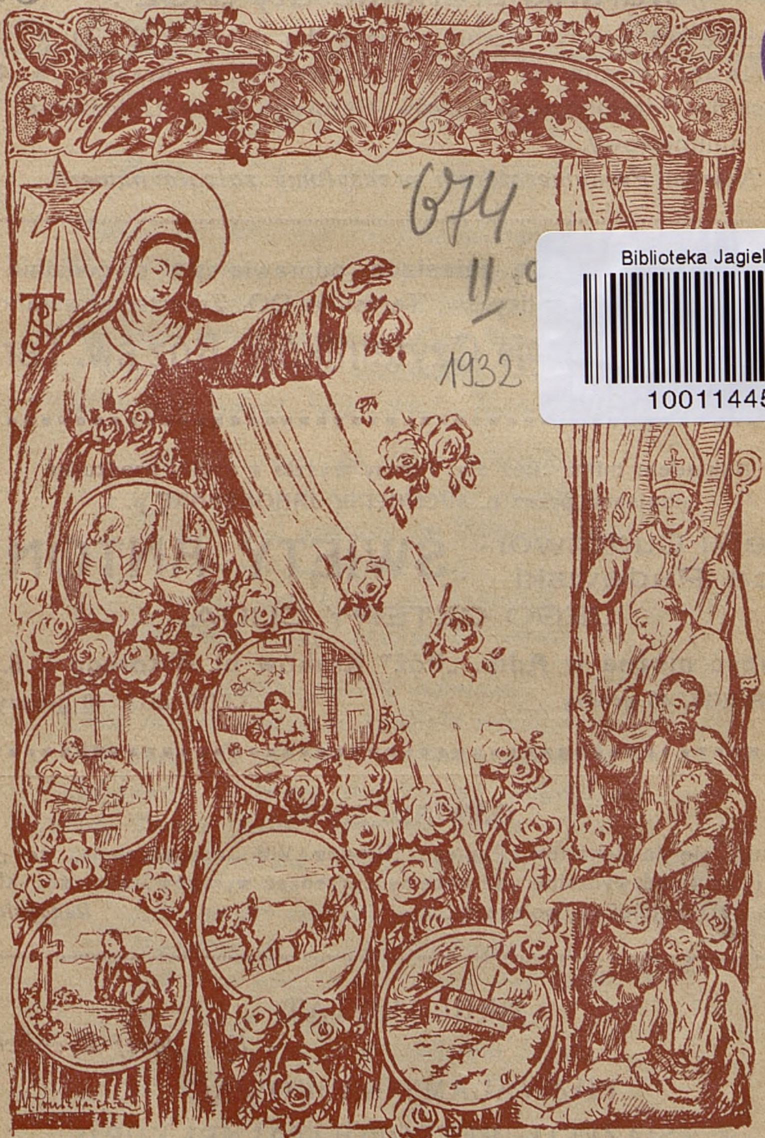
Nr. 1. STYCZEŃ 1932. ROK VII.
CENA N-ru 30 Gr. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



Wydawca i redaktor Teodora Bończa-Tomaszewska.

SPIS RZECZY: Pozwól mi Jezu być lampką wieczną. — U progu Nowego Roku. — O Tajemnicach Różańca św. — Ufajcie, a będzie wam dano. — O wychowaniu. (Na tle życia św. Teresy) — Bł. Bronisława w świetle chwały. — Rycerz św. Teresy od Dz. Jezus. — Błogosławiony Jan Bosko założyciel Ks. Ks. Salezjanów. Wiadomości ze świata katolickiego. — Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane. —

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII, oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się polecamy.

Redakcja.

NIHIL OBSTAT

Ks. Józef Rycblicki.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

Rok VII. Krakow, styczeń 1932. Nr. 1

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus
wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI
Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

POZWÓL MI JEZU BYĆ LAMPKĄ WIECZNĄ.

*Pozwól mi Jezu być lampką wieczną!
Co Ci jaśnieje we dnie i w nocy,
Pozwól Ci wartę pełnić serdeczną
Na znak wdzięczności za Cud Wszechmocy
I Wszechmiłości Dar nieustanny
W postaci nowej, niebieskiej Manny!*

*Jak ta lampeczka wieczyście płonie
Dla Twojej Jezu w Hostji chwały,
Tak pragnę spocząć na Twojem łonie
I ofiarować Ci żywot cały,
I żadnej chwilki Ci nie żałować,,
Bo Tobie służyć znaczy królować!*

*Jak Ci ta lampka świeci ochotnie,
Choć nieraz pustkę w kościele widzi,
Tak chcę Cię wielbić — choćby samotnie —
Gdy świat Ci hołdy składać się wstydzi,
Gdy Twoja Miłość daremnie czeka
Na łaknącego łask Twych człowieka....*

*Jak lampki światło, choć tli w ukryciu
Niejedną duszę uśpioną budzi,
Tak i ja pragnę w codziennem życiu
Do Twego serca pociągać ludzi,
I zgasnąć kiedyś z uczuciem błogi
Że się na wieki połączę z Bogiem*

K

U progu Nowego Roku.

Sześć lat minęło od chwili jak zaczęliśmy głosić moc, wielkość, i nieskończoną dobroć Boga i wielbić Go, wysławiając wielkie sługi Jego.

Szerzyliśmy kult Świętych, rodaków naszych nawoływaliśmy do modlitwy o nowych Świętych Polskich ale szczególniejszą czcią otaczaliśmy świętą Dzieweczkę Teresę od Dziec. Jezus, której też jako patronce oddaliśmy pod szczególniejszą opiekę wydawnictwo nasze.

Szerzyliśmy też cześć wielkich miłosników najbiedniejszych z biednych św. św. Franciszka i Antoniego z Padwy, Bł. Bronisławy, Patronki Polski, cnoty świątobl. Wandy Malczewskiej i wielkiego współczesnego nam „szaleńca Bożego" wielkiego społecznika i opiekuna bezdomnych i wykolejonych, bł. Jana Bosko.

Jesteśmy przekonani, że obowiązania przyjęte na siebie dobrze spełniliśmy, a sąd o naszej pracy wydajcie wy Szanowni Czytelnicy nasi.

Ufni w pomoc Boga i Twoje wstawiennictwo, Dzieweczko święta, stajemy śmiało do pracy, aby głosić wielkość Boga i szerzyć miłość bliźniego, której w tych ciężkich czasach tak bardzo i tak wiele nam potrzeba.

Ciemnych oświecać, upadłych do Boga podnosić, wątpiących w wierze w sprawiedliwość Boga podtrzymywać a możnym sposobność do dobrych uczynków i pomagania nędzarzom dać, to cel i program pracy naszej na przyszłość.

Musimy wytrwale pracować i baczyć, abyśmy byli zawsze gotowi do złożenia Panu sprawy z włodarstwa swego, skoro tego od nas zażąda.

Raz przyjętym na się obowiązkom będziemy wiernie służyli i dodaj nam Boże sił i mocy, abyśmy temu zadaniu podołać zdołali.

Rozpoczynając rok siódmy postanawiamy naśladować Ciebie Święta Patronko nasza i chętnie wypełniać obowiązki nasze, bliźnich w wierze oświecać, nadzieję w miłosierdzie Boga w duszach ich gruntować, a miłość Boga w ich sercach do białego żaru rozpalać! W pracy tej bądź nam pomocną, a piętrzące się głazy z drogi naszej usuwaj.

Święta Różyczko, któraś tak ślicznie za murami Karmelu zakwitła i przedziwny zapach umiłowania Boga na cały świat roztaczasz, rzuć na nasze serca i umysły garść listków z róż Twoich, aby praca nasza nie poszła na marne lecz przyczyniła się do zwiększenia chwały bożej a bliźnim przyniosła pożytek.

Pamiętajcie o funduszu prasowym „Róż św. Teresy"!

Jeż.

STYCZEŃ poświęcony NAJSŁ. KRWI PANA JEZUSA.
Intencja miesięczna: Modlitwa o błogosławieństwo dla Polski.

Ks. W. Kwiatkowski C. R.

O Tajemnicach Różańca św.

5) Piąta Tajemnica Radosna.

Trudno nam i przykro ofiarować coś, co bardzo kochamy, nawet gdy tego żąda Pan Bóg, jak tego doświadczyła Najśw. Marja Panna, ofiarując dziecię Jezus w świątyni jerozolimskiej. Jeszcze trudniejsza jest ofiara, gdy wiemy, że ona przez wielu nie będzie doceniana, a nawet odrzucona, wzgardzona i podeptana, jak tego dowiedziała się Najśw. Marja Panna, gdy starzec Symeon jej zapowiedział, że syn Jej najdroższy, Jezus „będzie postawiony na zagładę i zmartwychwstanie wielu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą, i duszę Jej własną przeniknie miecz, aby myśli z wiela serc były objawione" (Łuk. 2, 34).

O, już wtenczas duszę Marji przenikał miecz okrutny na myśl, że syn Jej miał być nietylko zbawieniem dla wielu, ale zatraceniem, oczywiście nie z własnej winy, ale z winy ludzi, nawet własnych ziomków, którzy Go nie chcieli przyjąć, uznać i Jemu się oddać.

Ta ofiara jednak ze strony Marji była zupełnie dobrowolna, zgodna z wolą Bożą i nie zaraz miała nastąpić i dlatego połączona była z pewną pociechą. O wiele trudniejsze jednak są ofiary, które na nas przychodzą niespodziewanie, bez naszej woli, lub wbrew naszej woli. O, wtenczas trudniej jest, o wiele trudniej zgodzić się z wolą Bożą, przyjąć ten krzyż, tę stratę lub boleść.

Taka właśnie ofiara niespodziana, taki krzyż spotkał Marję, gdy wziąwszy dwunastoletniego Jezusa na święta wielkanocne do Jerozolimy, zgubiła Go wracając do domu. O, co za strata bolesna to dla Niej! Jakie przykre myśli cisnęły się Jej do głowy, jak sobie pewnie wymawiała niedostatek czujności, ostrożności ze swej strony! Z jaką boleścią i smutkiem go szukała, a z jaką radością niewymowną Go powitała po trzech dniach takiego znojnego, kłopotliwego szukania! Po-

stawmy się na Jej miejscu, przejmijmy się jej uczuciami i myślami. Zgubiła tego Jezusa drogiego, którego kochała nad życie, zgubiła ten skarb najdroższy nietylko dla Niej, ale dla całego świata.

I my jesteśmy nieraz w takiem położeniu, gdy zdarzy nam się zgubić Jezusa, tę osłodę, pociechę serc naszych, i to pozornie bez naszej winy, niedobrowolnie, co może trudniejsze jest do zniesienia niż dobrowolna strata Jezusa przez winę, przez grzech ciężki, bo wtenczas wiemy przynajmniej, że to myśmy winni, wtenczas żałujemy, spowiadamy się z win naszych i znów odzyskujemy straconego Jezusa. Co jednak zrobić wtenczas, gdy Jezus nas sam opuszcza, lub, jak się nam zdaje, gdy się przed nami niejako ukrywa, zataja, a my jesteśmy zdani na łaskę losu, na oschłość duchowną, i nie wiemy jak sobie wytłumaczyć tę nieobecność Jezusa. Rozmaite myśli nami wtenczas miotają, rozmaite niepokoje, udręczenia, niepewności.

Prawie każda dusza przechodzi w swem życiu takie okresy zniknięcia Pana Jezusa z jej serca, a nawet najwięksi Święci od tego nie są wolni. Potrzeba wtenczas wielkiej mocy ducha, wielkiego hartu woli, aby się nie załamać, aby nie zwątpić i nie popaść w rozpacz.

Jaką radę daje nam w takich wypadkach Pan Jezus?

Posłuchajmy co odpowiedział swej matce, gdy ta po trzech dniach szukania znalazła Go w kościele, siedzącego w pośrodku doktorów i rzekła do niego: „Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Ciebie?" I rzekł do nich: „Cóż jest, żeście mnie szukali? nie wiedzieliście, iż potrzeba, żebym był w tych rzeczach, które są Ojca mego?" (Łuk. 2, 48, 49). To znaczy: „nie wiedzieliście, iż potrzeba, abym spełnił wolę Ojca mego?"

Tak samo i do nas mówi Bóg w utrapieniach naszych, w oschłościach, gdy nam się zdaje, że Bóg nas opuścił, że znikł z przed oczu naszych: „cóż jest, że mnie szukasz, czy nie wiesz, że taka jest wola moja, abyś był doświadczony, abyś doznał tych utrapień?"

To sobie ciągle powtarzajmy, że taka wola Boża, czy ją zrozumiemy, czy nie, bo i Najświętsza Marja Panna nie zrozumiała słów młodocianego syna swego, ale je przyjęła i zachowywała w sercu swem. Tak samo i my postępujmy, ile-

kroć Bóg nas doświadcza wewnętrznem opuszczeniem, oschłością. Powtarzajmy sobie, że taka jest wola Boża i starajmy się jej poddać z wszelką uległością, pokorą i cierpliwością. Bądźmy przekonani, że wola Boża jest dla nas najlepsza, bo najświętsza, najsprawiedliwsza i najmiłościwsza. Cóż z tego, że teraz nie rozumiemy, ale kiedyś zrozumiemy i będziemy błogosławić Boga na wieki za to, co z nami działał w tem życiu. Ta myśl, że nasze cierpienia, opuszczenia, oschłości pochodzą z woli Bożej, doda nam otuchy do cierpliwego i ochotnego znoszenia takiego stanu duszy w tem życiu i pomnoży nasze zasługi na żywot przyszły. C. d. n.



Trzej Królowie.

Ufajcie, a będzie wam dano!

Czego potrzeba abyśmy w modłach naszych zostali wysłuchani? . . . nic więcej jak tylko wiary i ufności! . . „Ufność w Bogu tak dobrym i potężnym nigdy nie może być za wielką . . " (sł. św. Ter. od Dziec. Jez.)

Całe życie św. Teresy od Dz. Jezus owiane było i nacechowane słodką ufnością. — Prawdziwie nazwaćby ją można „mistrzynią ufności . . . pierwszy jej akt czyni we wczesnem dziecinstwie składając po śmierci matki losy sierocego życia w ręce Boże . . .

I Bóg prowadzi niejako za rękę wybraną dziecinę . . .

Złożona długą bolesną chorobą, nie upada na duchu, ale cierpliwie trwa w dziecięcej ufności i sprowadza upragnioną łaskę . . . cudowne uzdrowienie! . . .

Pośród wielu przeszkód, piętrzących się na drodze do upragnionego celu Terenia nie traci ufności, niezłomna jej wiara otwiera jej furtę Karmelu! . . .

Kiedy natrafia na trudności i przeciwności w życiu zakonnem, walcząc mężnie, uśmiecha się usmiechem nadziei i ufności . . i promien łaski oświeca duszę pokornej Karmelitanki, dając jej poznać słodkie posłannictwo odsłaniając przed jej oczyma drogę dziecięctwa duchowego co ma ją zaprowadzić na szczyt „góry miłości".

A sądząc po ludzku tylko horyzont jej życia zaciemnia się coraz bardziej — najdotkliwsze cierpienia, moralne i fizyczne udręczają Siostrę Teresę od Dz. Jezus . . . Duch olbrzymieje ... rozwija skrzydła by „wzlatać i odpoczywać w słoncu miłości" ale wątły, dziewczęcy organizm upada pod ciężarem surowości reguły Karmelu . . .

„Jakżeby się dziwiono, gdyby wiedziano o męczeństwie jakie ponoszę od roku" wydaje święta sama o sobie wymowne świadectwo . . .

Nie wiedziano . . . widząc ją zawsze wesołą i pogodną nikt z otoczenia nie przypuszczał nawet, iż na tak bolesnym krzyżu rozpiął Pan swoją małą oblubienicę! . . .

A Teresa ufa . . . zamierając powoli, nie mając żadnej pociechy, najmniejszego odczucia słodyczy łaski, pamięci Bożej . . . usmiecha się spokojnie w duszy do Jezusa . . . „jakżeby mogła zginąć skoro w Panu swoim nadzieję złożyła"!

Wreszcie ofiara dokonana! . . . kielich wypełniony po brzegi . . . iści się „małej ofierze miłości“ jej pragnienie męczeństwa ! — Umiera jak Chrystus wśród trwogi, opuszczenia ducha, cierpień, niewypowiedzianych . . . ale i w ostatniej walce nie traci ufności! . . . ufa więcej niż kiedykolwiek w życiu. „Nie smućcie się „mówi do Sióstr swoich jeśli bardzo cierpieć będę i nie okażę radości w konaniu! okażę ją później!

I tak na skrzydłach miłości i ufności dusza świętej Karmelitanki unosi się do nieba! do tego nieba, za którem tak tęskniła, o którem tak lubiła myśleć za życia na ziemi . . gdzie jak spodziewała się w pokornej ufności, będzie mogła stać bliziutko Tronu Jezusa, prosząc za tymi, co cierpią jeszcze i walczą na świecie . . .

— — — — — — — — — — — — — —

I stoi już tam szczęśliwa i zbawiona modli się za nami! Pomoc jej i orędownictwo, jak wiemy są czasami iście cudowne! Ale jeden warunek stawia „Mała Święta“ tym, co się opiece jej polecają! „Ufności żąda ona, ufności zupełnej w Bogu tak dobrym i potężnym“! . . .

O wychowaniu.

(Na tle życia św. Teresy od Dz. Jezus)

Wychowanie człowieka to jedno z najważniejszych, a równocześnie najtrudniejszych zadań tu na ziemi, a zwłaszcza gdy chodzi o dobre, prawdziwie chrześcijańskie wychowanie. Ciężki ten obowiązek włożył P. Bóg w pierwszym rzędzie na rodziców, a w drugim na wychowawców t. j. nauczycieli. Ażeby umieć dobrze wychować trzeba przedewszystkiem, by sam wychowawca miał zdrowe i silne zasady postępowania, bo inaczej niewiadomo, jakie skutki wywoła w duszach wychowanków. W rzeczy tak ważnej jak wychowanie, powinniśmy się trzymać zasad mądrych i wypróbowanych, które rzeczywiście zrodziły już wielkich ludzi. Dlatego w naszych rozmówkach w tym przedmiocie oprzemy się na życiu św. Teresy od Dz. Jezus, gdyż jest to tak pociągająca swym urokiem i powszechnie miłowana Święta, a żyjąca w naszych czasach, więc nikt nie może powiedzieć, że zasady wychowania tej ślicznej duszy nie nadają się do dzisiejszych warunków życia.

Wychowanie powinno obejmować całego człowieka, to jest duszę i ciało i człowieka takiego, jakim jest rzeczywiście. Nie wolno zapominać, że jesteśmy skażeni grzechem pierworodnym i skłonności do złego tkwią w naszej naturze, które w różnych okolicznościach życia, rozwijają się nieraz bardzo silnie i zagrażają życiu moralnemu, a niekiedy i materjalnemu nietylko pojedynczych ludzi, ale całych społeczeństw. Złe skłonności, jakkolwiek tkwią w każdym człowieku, nie wszystkie w jednakowej sile w nim się znajdują. I tak jedni są skłonni do pychy, inni do zazdrości, lenistwa, próżności itp. Obowiązkiem wychowawcy jest przez obserwowanie poznać słabe strony wychowanka, ażeby poprawić małe usterki, o ile się tylko da, a przeciw poważniejszym skłonnościom do złego uzbroić go w odpowiedni zasób cnoty przeciwnej.

Patrzmy jak to zadanie spełniała matka św. Teresy. Pewnego razu, chcąc się przekonać, czy mała Terenia skłonna jest do pychy, rzekła do niej: „Pocałuj ziemię, a dostaniesz centima." I jak przyznaje sama Święta, choć odległość ziemi od jej maleńkiej osóbki była niewielka, a centim wiele znaczył wówczas w jej oczach, nie pocałowała jednak ziemi, odpowiadając żywo: „O nie moja kochana mamo, wolę nie mieć centima." To pierwsze objawy natury i pewnie nie ostatnie. Lecz patrząc w dalsze życie św. Teresy, widzimy, jak ona umartwia we wszystkiem swą wolę nawet już w domu jako mała dziewczynka, ażeby tym sposobem zwalczyć tę skłonność. I rzeczywiście odniosła nad nią świetne zwycięstwo. — A nauczyło ją tej sztuki dobre wychowanie.

Innym razem, gdy miała z siostrami iść w odwiedziny czy na przechadzkę, matka poleciła ubrać ją w lekką sukienkę z odkrytymi ramionkami. Mała Terenia ucieszyła się tem bardzo, wiedząc, że jej ładnie w tym stroju. Wtem zaczęło się chmurzyć i matka zmieniła rozkaz, by ubrać dziecko w inną cieplejszą sukienkę. Małej Tereni bardzo się to niepodobało, ale ukryła swe niezadowolenie, nie chcąc zasmucać kochanych sióstr. Jakże inne dziś widzimy postępowanie! Nie matki rozkazują często lecz dzieci, a gdy kiedy matka odważy się nie spełnić woli takiego dziecka, wtedy ono krzykiem napełnia dom cały dotąd, aż słabość matki nie zdobędzie się na nowe ustępstwo na rzecz uporu dziecka. Takie wychowanie

do niczego dobrego nie doprowadzi, jak to dziś coraz częściej potwierdzają skargi rodziców na dzieci.

Niech zatem rodzice i wychowawcy św. Teresy od Dz. Jezus świecą wszystkim wychowawcom pięknym przykładem cnót, jeśli pragną swe dzieci na dobrych chrześcijan wychować. *S. A.*

Bł. Bronisława w świetle chwały.

Życie bł. Bronisławy w świetle Jej świętości oraz cześć siedmiowiekowa.

(Ciąg dalszy). 11)

11. Patronka dobrej sławy.

Sława czyli dobre imię jest wielkiem dobrem człowieka na tej ziemi, skoro P. Bóg, osobnem przykazaniem zabronił nam pod karą grzechu, odbierać je bliźnim naszym nawet wtedy, gdy postępowaniem swojem zasłużą na to. Albowiem miłość, która jest największem przykazaniem w zakonie Bożym obowiązuje nas do pokrywania błędów naszych bliźnich, aby ochronić ich dobre imię. Niestety słabość i złość ludzka jest tak wielka, że odbierają jedni drugim sławę, nietylko przez niepotrzebne wyjawianie rzeczywistych grzechów, czy niedoskonałości, ale nawet przez rzucanie oszczerstw, opowiadanie nieprawdziwych błędów bliźniego, często w tym celu, aby go zniesławić, lub pozbawić stanowiska, zaufania i t. p.

Są dusze silne wiarą, dla których podobne krzyże stają się dźwignią, aby się wznosić coraz wyżej ku Bogu, który sam jeden ocenia prawdziwie naszą wartość moralną. To Święci, — ale oni są rzadkimi gośćmi na tym świecie. Wielki to zaiste czyn, pozwolić szarpać swą sławę zwłaszcza gdy nie poczuwamy się do winy, a P. Bogu polecić naszą obronę. Takie czyny nawet dusze wielkie kosztują wiele.

Dla ogółu ludzi utrata dobrego imienia staje się nieraz przyczyną nietylko nieszczęść materjalnych, ale i złamania duchowego; niektórzy nawet życiem przypłacają tego rodzaju krzywdy.

Dlatego P. Bóg, pozwalając jednym doświadczać drugich do czasu, daje w dobroci swojej tym ostatnim środki, by przy

ich pomocy, mogli znieść po chrześcijańsku te cierpienia a przez to ozdobić swą duszę aktami wielu cnót na życie wieczne. Jednym z takich potężnych środków w trudnych chwilach życia jest modlitwa przez wstawiennictwo Świętych Pańskich.

Bł. Bronisława jak już samo jej imię wskazuje, jest powołana od Boga na Patronkę dla tych wszystkich, którzy są pokrzywdzeni na sławie i dobrem imieniu. Jej posłannictwem jest b r o n i ć s ł a w y tych, którzy się do niej uciekają nietylko tej doczesnej, ale i wiecznej, o którą wszyscy dbać powinniśmy. Jak ona spełnia to posłannictwo niech nam pokaże ten przykład wyjęty z kazania O. Augustyna Peczka Z. K. które wygłosił podczas czterdziesto-godzinnego nabożeństwa ku czci bł. Bronisławy w r. 1929. Jest to zdarzenie prawdziwe.

Po upadku powstania, jeden z polskich żołnierzy uchodząc przed prześladowaniem, wyjechał zagranicę i wstąpił do wojska francuskiego.

Przez jakiś czas życie upływało mu spokojnie, cieszył się powszechnem uznaniem nietylko swoich władz, ale i współkolegów. Ale wierność jego przeszła przez próbę.

Pewnego razu znalazł się ktoś, co pozazdrościł mu cichego szczęścia i oczernił go przed władzą wojskową, za co został wtrącony do więzienia i miał być jako tajny szpieg na śmierć skazany.

Siedząc w kazamatach więzienia wojskowego, opuszczony od ludzi, udał się w tem strapieniu do P. Boga o pomoc, błagając wśród obfitych łez św. Patronów polskich, aby się za nim wstawili u tronu Bożego, poczem znużony, zasnął.

We śnie ukazała mu się zakonnica białym habitem odziana, w czarnej zasłonie koło głowy; z całej postaci bił jakiś blask nadziemski, pełen słodyczy, który chwytał za serce, dodawał otuchy. Była to bł. Bronisława, która przybyła pocieszyć owego więźnia temi słowy:

„Jestem Bronisława z domu Odrowążów, norbertanka z krakowskiego klasztoru. Czemu nie wzywasz mej pomocy? Już samo imię moje wskazuje ci, czego ja bronię przed Bogiem i za kim się wstawiam. Bądź dobrej myśli, gdyż i za tobą prosiłam Pana; wszystko na dobre ci się zmieni, cześć i stanowisko odzyskasz. A ty, wróciwszy do kraju i teraz jeszcze mów wszystkim ludziom, że stoję przed tronem Boga w rzędzie Pa-

tronów i Patronek Polski, która zmartwychwstanie po wiekowej pokucie, ale powróconą jej wolność niech uszanuje i wsławi przed całym światem wdzięczną i wierną służbą Bogu".

Nakoniec dotknęła jego ramienia i dodała: *„Wstań, idź do komendy, tam cię oczekują. Jest to znak, że byłam przy tobie i mówiłam do twej duszy".*

W tej chwili otwarły się drzwi więzienia, zerwał się ze snu nasz powstaniec i zaprowadzono go do sali gdzie miało się odbyć przesłuchanie. Po kilku zadanych mu pytaniach uznał generał niewinność oskarżonego i podał mu rękę na znak uznania wobec wielu jego przeciwników. Nadto polecił go władzy wojskowej jako godnego zaufania i wyższego stanowiska, które niebawem otrzymał.

Po tem zdarzeniu żołnierz ów służył jeszcze pewien czas w armji francuskiej i szerzył gorliwie cześć swej obronicielki, opowiadając swe senne widzenie bł. Bronisławy i przepowiednię o zmartwychwstaniu Polski, zwłaszcza swym ziomkom.

A gdy powrócił pod zmienionem nazwiskiem do kraju. aby uniknąć prześladowania, wystawił w swych dobrach kościół pod wezwaniem bł. Bronisławy, którą czcił do końca życia i z jej obrązkiem w ręku umierał.

W czasie ostatniej wojny wnuk jego opowiadał to zdarzenie w wojsku polskiem, które powstaniec ów przekazał w pamiętnikach swej rodzinie, zagrzewając walczących żołnierzy do męstwa nadzieją, że z krwi ich przelanej Polska zmartwychwstanie.

Teraz, gdy P. Bóg cudem wszechmocy swojej wrócił nam wolność upragnioną, lękamy się stokroć gorszej niewoli wśród swoich, według tych słów naszego poety:

„Niczem bicze, niczem knuty,
Lecz w narodzie duch zatruty
„To dopiero bólów ból."
(Krasiński: „Psalmy przyszłości.")

Prośmy bł. Bronisławy, by ona broniła naszą Ojczyznę przed trucizną bezbożności, która dziś tak szeroką falą rozlewa się po świecie, by ona nigdy nie sprzeniewierzyła się Bogu. Stójmy silnie przy św. wierze, której ojcowie nasi w narodzie własną krwią bronili, a tak zabezpieczymy jej dobrą sławę i naszą doczesnie i wiecznie.

Rycerz św. Teresy od Dz. Jezus.

(Obrazek z życia).

„Słowa pouczają, a przykłady pociągają". Święta prawda. Niema dnia bez żywego argumentu na udowodnienie powyższych słów.

Każda gwiazda inna, każda dusza ludzka inna. Bóg zdolen każdą inaczej prowadzić przez życie ku sobie. I tak czyni. Ale w początku pociąga duszę ku sobie prawie jednako według spostrzeżeń naszych. Bliższe jednak wglądnięcie wykazuje inaczej.

Nieraz stajemy nagle jak wryci, gdy nas coś olśni, zachwyci. Musi to być coś nadzwyczajnego. Może to być rzecz dotąd nam nieznana, a pełna piękna, lub Bóg oświetla nam ją promieniami swej łaski.

Mały Czesiek, dwunastoletni urwisz, nie przeżył dnia, by czegoś nie zepsuć, nie pobić się z chłopcami, nie zasłużyć na surową karę.

Uczył się średnio. Ledwie dociągał. Przechodził do następnej klasy prawie tylko z pozytywnemi stopniami — ot z łaski. Zachowanie się jego niejedną łzę matce wycisnęło.

W tem oko Boga spoczęło na Cześku. Przypadkiem dostała mu się do ręki mała książeczka kolegi o św. Teresie od Dz. Jezus.

„... Wziąłem do ręki książeczkę — pisze Czesiek, w swoim dzienniczku — o św. Teresie i zacząłem w niej przerzucać kartki, przyglądając się obrazkom. Potem z ciekawości przeczytałem jeden przykład z „Deszczu Róż", następnie drugi, trzeci — i anim się nie spostrzegł, jak zacząłem pochłaniać opisy. I nie wiem jak się to stało, że naraz poczułem, jakby ze mnie spadł jakiś ciężar. To była pierwsza łaska, otrzymana od św. Teresy od Dz. Jezus.

Pojechałem na wakacje do Rumunji. W duszy mej ciągle coś nurtowało i nie dawało spokoju. Dawno już nie byłem u spowiedzi. Nagle jednego wieczoru zmuszony byłem uklęknąć, zrobiłem rachunek sumienia, a nazajutrz byłem już przy konfesjonale. Odszedłem od kratek — lekki jak ptaszek...

Po dwóch miesiącach powróciłem z wakacyj do Polski, by w dalszym ciągu kończyć gimnazjum... Po kilku dniach były rekolecje. Pierwszego dnia na koronce jakiś niepokój ogarnął moje sumienie i myślałem, że cały świat się przeciwko mnie zbuntował. Wszelkie pokusy uderzyły na mnie i uczułem się bezsilny. Wtedy wezwałem pomocy św. Tereni. Przeszła burza...

Gdy się tak popatrzę na mój rok przeszły, to mi włosy na głowie stają. Złościłem się o byle co na każdego, biłem kolegów, przezywałem byłem nieznośny. Tego roku postanowiłem sobie inaczej postępować. To uczyniła moja św. Terenia...

Dziś rzeczywiście Cześka trudno poznać. Niktby nie powiedział, że to ten sam chłopiec. Trzeba go widzieć, jak się uczy, modli, zachowuje w szkole, wśród zabawy.

Zawsze uśmiechnięty, jasny. Każdy doń lgnie. Nic dziwnego Terenia robi swoje. Zasypuje codziennieCześka deszczem róż.

„... Przeczytałem Jej „Dzieje Duszy" — pisze dalej. Poznałem Tę moją Terenię. Ona mi odtąd patronką będzie. Jak ja kocham Terenię! ..

Pewnego wieczoru rozmawiałem z moją Terenią i zapytałem się Jej, co Jezus ode mnie żąda. Usłyszałem głos w duszy: „Poznaj inne życie, nie ziemskie, ale życie ofiarowania się Jezusowi raz na zawsze." Od tego czasu codziennie rozmawiam z Terenią. Długo się namyślałem wreszcie w duszy mej zrodziła się myśl, by porzucić świat i wstąpić do OO. Karmelitów Bosych ..."

Św. Teresa działała powoli, ale skutecznie. Jeszcze chwilę a Czesiek będzie całkowicie Jej dla Jezusa.

„... Ale! Terenio droga! Za trzy lata pójdę do zakonu. Będę tam żył dla Jezusa: Ty będziesz przy mnie. Daj przezwyciężyć mi wszystkie przeszkody. Tereniu droga, jak ja pragnę przez te trzy lata cierpieć!...

Przyszłość pokaże, czy Czesiek wytrwa. Terenia zrobi swoje, Ona będzie przy nim przez lata rozwoju Cześka. To okres niebezpieczny dla młodego. Ale ona doprowadzi go napewno do Karmelu.

Ks. Dr. Antoni Symior T. S.

1) Błogosławiony Jan Bosko

Założyciel Ks. Ks. Salezjanów.

Wielkie posłannictwo.

Dnia 2 czerwca 1929 r. bazylika św. Piotra w Rzymie zajaśniała morzem światła. Wśrod niezliczonej rzeszy, napełniającej świątynię, rozlega się potężnem echem głos, który radosnem drżeniem przejmuje lud boży, a przedewszystkiem duchownych synów Bł. Ks. Bosko, rozsianych na kuli ziemskiej. Jest to dekret Stolicy Apostolskiej, który podnosi heroiczne cnoty Ks. Jana Bosko założyciela Zgromadzenia Ks. Ks. Salezjanów, Sióstr Marji Wspomożycielki, oraz Związku Pomo-

cników Salezjańskich, zaliczając go w poczet błogosławionych. Rozdarła się zasłona i w odpowiedniej, wspaniałej framudze, wysoko w obsydzie bazyliki, pojawia się w jasności obraz Błogosławionego Jana Bosko. Oczy wszystkich utkwione w jego anielskiej postaci, a z setek tysięcy serc wyrywa się modlitwa: „Błogosławiony Janie Bosko, módl się za nami!" Zabrzmiały hymny, rozkołysały się dzwony zwiastujące radosną nowinę. Wśród obłoków kadzidlanego dymu, nad grobem Księcia Apostołów, z niezmiernym przepychem zaczyna się pierwsza Msza pontyfikalna ku czci Błogosławionego Jana Bosko.

Popołudniu stępuje do bazyliki sam Ojciec Święty, aby uczcić Błogosławionego i Jego relikwje i zanucić wraz z ludem dziękczynne „Te Deum".

W niedzielę później 9 czerwca, powstają śmiertelne szczątki Błogosławionego z grobu w Valsalice i w triumfalnym pochodzie przenosi się je do bazyliki Wspomożycielki, zbudowanej przez jego cudowne nabożeństwo do Tej Matki niebieskiej, aby tam razem z Matką wybrany syn doznał czci na ziemi, jak stoi blisko Jej tronu w niebie

Od Rzymu i Turynu rozchodzi się echo tych uroczystości po całej kuli ziemskiej.

Wiek 19, to wiek brzemienny w zdarzenia smutne i radosne, korzystne i niekorzystne w różnych objawach życia ludzkiego. Jeżeli go jednak rozpatrzymy pod względem religijnym, to musimy go niestety nazwać wiekiem apostazji, odstępstwa od Boga i religji objawionej. Racjonalistyczna jego kultura, spuścizna rewolucji francuskiej, rodzi ciągłe wstrząsy i knowania tajemnych sekt, których objawy zewnętrzne w postaci nieustającej walki klasowej i wojen, pozbawiają ludzkość resztek miłości chrześcijańskiej. Na jej miejsce wstępuje antagonizm klasowy i narodowy. Straszna rzeź narodów, która się zaczęła już w obecnym wieku 1914 r. — to krwawy epilog, daj Boże ostatni, kultury bez Boga. Z religijnością znika i jej najpiękniejsza gwiazda, miłość chrześcijańska, a skutkiem tego szerzy się najskrajniejsza nędza materjalna i moralna coraz liczniejszego proletarjatu. Zanik wiary i miłości chrześcijańskiej sprawia, iz z początkiem 19 wieku, ulice miast i miasteczek zapełniają się małymi nędzarzami i młodzieją, pogrążoną w największej nędzy materjalnej i moralnej.

Duchowieństwo, zohydzane systematycznie przez sekty, traci wpływ na szerokie masy i staje się coraz mniej liczne, tak iż nie może się zająć biedną i opuszczoną młodzieżą, którą świat bezbożny ze wstrętem od siebie odrzuca.

Widzi to Bóg i Matka Najświętsza z wysokości niebios, a usta Jej ponawiają skargę Jeremjasza: „Dzieci prosiły chleba, a nie było, ktoby im go łamał."

O dzieci nie bójcię się. Najświętsza Panna, to Matka wasza! Nie zostawi Was sierotami!

Wstąpiła do nieba, aby z wysokości widzieć potrzeby wszystkich i opiekować się wszystkimi.

Ona wam ześle ojca i opiekuna! *C. d. n.*

Wiadomości ze świata katolickiego.

70-lecie urodzin J. Em. ks. kard. Kakowskiego. W dniu 5 II. Arcypasterz Archidiecezji warszawskiej ks. kardynał Kakowski, obchodzi 70-tą rocznicę swoich urodzin, a za niespełna cztery lata będzie święcił złoty jubileusz święceń kapłańskich.

W 10-tą rocznicę koronacji papieża Piusa XI. W dniu 6 lutego przypada 10-ta rocznica obioru, w dniu 12-go zaś koronacji papieża Piusa XI. W związku z tą rocznicą odbędą się we wszystkich kościołach w całej Polsce w dniu 12 lutego nabożeństwa dziękczynne z „Te Deum", ponadto zaś w dniach 7 i 14 lutego odbędą się w szeregu miejscowości uroczyste akademje. W Warszawie uroczysta akademja z okazji 10-tej rocznicy koronacji papieża odbędzie się w dniu 14-go na ratuszu w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej i członków rządu.

800 lekarzy przeprowadziło badania w klinikach urzędowych Lourdes w 1931 r. Urzędowe biuro lekarskie w Lourdes wykazuje, że w roku ubiegłym 800 lekarzy z wszystkich krajów świata przeprowadziło w klinikach Lourdes swe badania. Wszyscy oni wrócili do swych krajów pod najgłębszem wrażeniem rzeczy widzianych. Bezpłatnemu lekarskiemu badaniu poddanych zostało w ciągu roku ubiegłego około 20 tysięcy pielgrzymów. Na okres roku 1931 przypada 10 urzędowych stwierdzeń niezwykłych uleczeń, które nie dają się przez nowoczesną medycynę wyjaśnić w sposób naturalny.

Pożar w krypcie świątobl. Wandy Malczewskiej w Parznie. Dzielimy się z Wami drodzy czytelnicy bardzo przykrą wiadomością że 1 listopada z. r. wynikł pożar w krypcie św. Wandy, opaliło się wszystko trumnę ze szczątkami zdołano wczas wynieść. Ogień powstał prawdopodobnie od świecy. Na odnowienie krypty otwieramy składkę. Ofiary można posyłać wprost do Parzna na ręce Ks. proboszcza lub do Administracji Róż św. Teresy od Dz. Jezus i tak pani A. Kowalska Piotrków posyła na powyższy cel 1 zł. Ad. Róż św. Teresy od Dz. Jezus 5 zł.

Łaski otrzymane za przyczyną św. Teresy

Za uzdrowienie syna mojego z ciężkiej choroby składam gorące podziękowanie św. Tereni, za jej wymodlenie u Najśw. Marji Panny i Serca Jezusowego tej łaski. *Zofja Doboszowa.*

Z głębi serca dziękuję Bogu za wyraźne cuda i wielkie łaski otrzymane za przyczyną Matki Najświętszej co uprosiła św. Terenia i świątobliwa Wanda Malczewska. Modliłam się z wielką ufnością a również modliły się za mnie dusze bardzo miłe Bogu. *K. Jaworska.*

Składamy serdeczne podziękowanie za pomyślne załatwienie pewnej sprawy oraz za inne doznane łaski od św. Teresy od Dzieciątka Jezus i prosimy o dalszą opiekę i o zdrowie. Na fundusz prasowy „Róż św. Teresy" przesyłamy 5 zł. — *M. Ciesielska i J. Łukowska.*

Składam publiczne podziękowanie św. Teresie i św. Antoniemu za liczne otrzymane cuda, i nadal polecam moje liczne prośby opiece Tej Świętej. Jako ofiarę składam na fundusz prasowy 1 zł.

Anna z Szeligowskich Ślizowska.

Wywiązuję się z przyrzeczenia jakie złożyłem. Po grypie gorączka trwała przez trzy tygodnie, lekarz niemógł poznać przyczyny. Na intencję uzdrowienia, zacząłem z rodziną odmawiać nowennę do Najśw. Serca Pana Jezusa, Najśw. Marji Panny Nieust. Pomocy, św. Antoniego Padewskiego i św. Teresy od Dz. Jezus, rodzina przystąpiła do spowiedzi św. Dziewiątego dnia nowenny, wziąłem obrazek z relikwią św. Teresy od Dz. Jezus do siebie ufny w jej pomoc. Po przebudzeniu się gorączki nie było. od dnia tego wstałem z łóżka i pomału powracałem do zdrowia, dziś pracuję jak przedtem.

Składam najszczersze i serdeczne podziękowanre Najśw. Sercu Pana Jezusa Najśw. Marji Pannie Nieust. Pomocy za łaskę uzdrowienia, za przyczyną św. Teresy od Dz. Jezus i św. Antoniego Padewskiego, oraz za inne otrzymane łaski i polecam się nadal opiece niebios, na ofiare posyłam 5 zł. — Stanisław Schowanek.

Za liczne a nadzwyczajne łaski odebrane od Najśw. Serca Pana Jezusa, za wstawiennictwem św. Teresy od Dz. Jezus św. Antoniego i Świątobliwej Wandy Malczewskiej, składamy niniejsze najserdeczniejsze podziękowanie prosząc o dalszą opiekę nad Wydawnictwem Róż św. Teresy od Dz. Jezus. Stanisław Tomaszewski.

Sw. Tereni od Dz. Jezus i błogosławionemu Janowi Bosko składam niniejsze najserdeczniejsze podziękowanie za doznane łaski i proszę o dalszą opiekę. Dr. Roman Skarbek

Św. Teresie od Dz. Jezus i bł. Bronisławy za uzyskaną nadzwyczajną łaskę składam niniejszem najserdeczniejsze podziekowanie.

Helena Wawrauschowa.

Drukarnia „Róż św. Teresy od Dz. J." Kraków, Batorego 6.

O wartości dobrej książki.

Dobra książka to skarb nieoceniony. Naturalnie mówimy to o książce napisanej w duchu religji chrześcijańskiej. Taka książka jest nam światłem w życiu, doradcą w trudnych chwilach, pocieszycielką w strapieniu, promieniem radości wśród szarych dni naszego pielgrzymowania. Dobrej książki nie trzeba czytać dużo, nie wymaga więc ta praktyka wiele czasu. Kilka zdań a czasem nawet jedno zdanie lub słowo tyle wlewa światła, ukojenia, szczęścia prawdziwego do naszej duszy, że mimowoli ustać musimy, by nie stracić miłego nastroju. Do takich książek w pierwszym rzędzie należy Ewangelja św. czyli Nowy Testament. Znajdujemy tam bowiem już nie słowa Świętych tak pełnie nieraz Bożego natchnienia, ale słowa Boga Wcielonego, który przyszedł na ziemię, aby nas nauczyć prawdy. Po Ewangelji najlepszą książką jest „Naśladowanie Jezusa Chrystusa" Tomasza a Kempis.

Żywoty Świętych Pańskich należą również do książek wysokiej wartości. One nietylko uczą nas dobrych zasad życia, ale pokazują nam na przykładzie Świętego czy Świętej, jak wprowadzić je w czyn, jak życie prawdziwie cnotliwe jest piękne, wzniosłe godne czci i naśladowania.

Konwent PP. Norbertanek, aby więcej uprzystępnić nowo wydany żywot bł. Bronisławy i tak już bardzo tani, posyła je każdemu kto przyśle 1.- zł. bez zaliczenia kosztów przesyłki.

Adres: Klasztor PP. Norbertanek Kraków X.

*) Przy zamówinniu kilku egzemplarzy razem będzie dołączony jeszcze do każdego ładny obrazek bł. Bronisławy.

Drukarnia „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego 6.